VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI KULTURY**
I ŚRODKÓW PRZEKAZU
(NR 124)
z dnia 13 marca 2014 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 124)

13 marca 2014 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Jerzego Fedorowicza (PO)**, zastępcy przewodniczącej Komisji, i **Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej (PO)**, przewodniczącej Komisji, zapoznała się z:

– informacją na temat ośrodków kultury polskiej za granicą i o działalności Instytutu Adama Mickiewicza.

W posiedzeniu udział wzięli: **Bogdan Zdrojewski** minister kultury i dziedzictwa narodowego wraz ze współpracownikami, **Katarzyna Kacperczyk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wraz ze współpracownikami, **Paweł Potoroczyn** dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza wraz ze współpracownikami, **Ewa Michalska** doradca ekonomiczny w Najwyższej Izbie Kontroli.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Ewa Sarnecka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Proszę o przyjęcie protokoły od nr 114 do 120. Jeśli nie usłyszę głosu sprzeciwu, to uznam, że protokoły zostają przyjęte. Nie słyszę głosów sprzeciwu.

Podaję porządek obrad: I. informacja na temat ośrodków kultury polskiej za granicą i o działalności Instytutu Adama Mickiewicza, przedstawiają: minister kultury i dziedzictwa narodowego, minister spraw zagranicznych; II. sprawy bieżące. Czy w sprawie porządku obrad są jakieś głosy? Nie słyszę.

Witam wszystkich bardzo serdecznie. Witam panią minister, pana Pawła Potoroczyna, oczywiście witam pana ministra, któremu oddaję głos. Dziękuję bardzo.

Minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. W dużym skrócie chciałbym powiedzieć o znaczeniu promocji polskiej kultury poza granicami kraju i działalności Instytutu Adama Mickiewicza, a także o celach, które są priorytetami na poszczególne okresy, oczywiście przy zwróceniu przede wszystkim uwagi na imponderabilia. W następnej części będzie prezentacja, którą przedstawi pan dyrektor Paweł Potoroczyn. Tam będą informacje, które być może państwa zainteresują. Wtedy będzie szansa na udzielenie odpowiedzi przez Departament Współpracy z Zagranicą lub przez pana dyrektora Pawła Potoroczyna.

Chcę zacząć od dwóch kluczowych refleksji. IAM powstał przede wszystkim po to, aby doprowadzić do realizacji dwóch celów, a nie jednego. Pierwszy cel, wyraźnie wyodrębniony, to promowanie polskiej twórczości, polskiej kultury poza granicami kraju oraz pomaganie różnego rodzaju instytucjom artystycznym, nie tylko narodowym, w prezentacjach dokonywanych w różnych krajach na całym świecie. Jest też drugie zadanie. Jest to poprawa wizerunku państwa polskiego z wykorzystaniem kultury. Chcę wyraźnie rozdzielić te dwa zadania i pokazać, że z jednej strony kultura musi być – bo taka jest potrzeba – traktowana nieco instrumentalnie, gdyż rzeczywiście poprawia sposób patrzenie na Polskę z różnych perspektyw, buduje zainteresowanie i wspomaga naszą działalność gospodarczą poprzez zbudowany prestiż, który ma wartość wymierną. Z tego korzystają podmioty gospodarcze i całe państwo polskie. Drugi element – staramy się pochwalić wszystkimi rzeczami, które są źródłem naszej dumy i przekonania o tym, że są to wydarzenia, instytucje, artyści i przedsięwzięcia artystyczne wysokiej marki.

Chcemy doprowadzić do sytuacji wypromowania i poprawy, jeżeli chodzi o prestiż naszych artystów, w funkcjonowaniu poza granicami kraju.

Jeżeli chodzi o poszczególne lata, to od razu powiem, że mamy bardzo silne tendencje, które zostały państwu przedstawione w tym materiale. Proszę zwrócić uwagę, że Instytut w ciągu 8 lat podwoił swój budżet – z 20 do ponad 40 mln zł. W jednym roku, gdy obsługiwał polską prezydencję, było to nawet powyżej 50 mln zł. Proszę też zwrócić uwagę na zatrudnienie w IAM w ostatnich latach. Najwyższe zatrudnienie było nie w 2013 roku, 2014 czy w 2011, tylko w 2005. Wynosiło 88 osób. Najniższe zatrudnienie było w latach 2011 i 2012, a zadania realizowane przez IAM zwiększyły się ponaddziesięciokrotnie.

Chcę podkreślić, że w ciągu tych lat, które są przedmiotem sprawozdania, IAM udało się zrealizować przedsięwzięcia artystyczne na całym świecie. Miały one ponadczterdziestomilionową widownię na 3 kontynentach – na różnych wydarzeniach artystycznych prezentowanych na żywo, najczęściej w przestrzeni niezwykle prestiżowej, w najważniejszych stolicach państw oraz w bardzo rozmaitych miejscach. Budowały one nie tylko prestiż Polski, ale także zainteresowanie samą Polską.

Warto dodać, że tych przedsięwzięć artystycznych było blisko 4000, w których pojawiała się dbałość o to, gdzie te prezentacje się dokonują. Bez względu na to, czy mówimy o świecie muzyki czy o świecie sztuk wizualnych, były to miejsca najbardziej prestiżowe. Oczywiście jesteśmy dumni z takiego wysiłku, który jest wysiłkiem interdyscyplinarnym, wysiłkiem Departamentu Współpracy z Zagranicą, wysiłkiem IAM, MSZ, a także naszych konsulatów czy ambasad. Kiedy mamy Bałkę w Tate Modern Art Gallery, Alinę Szapocznikow w Nowym Jorku, kiedy Royal Albert Hall jest otwarty dla narodowej orkiestry filharmonicznej, to mamy rzeczywiste potwierdzenie, że na arenie międzynarodowej Polska jest traktowana poważnie.

Jeżeli chodzi o wydarzenia, to w polityce IAM, MKiDN zawsze staramy się, aby przedsięwzięcia realizowane przez Instytut były dobrze adresowane, skoncentrowane i przygotowywane z określonym wyprzedzeniem czasowym. Proszę zwrócić uwagę, że w ostatnich latach IAM realizował m.in. takie przedsięwzięcia jak Rok Chopina w 2010 roku. Mieliśmy gigantyczne zainteresowanie tą akcją promocyjną, związaną z prezentacją dorobku Fryderyka Chopina. Ta akcja promocyjna była najwyżej ocenionym przedsięwzięciem promocyjnym państwa europejskiego w ostatnich latach. Po Roku Chopina mieliśmy kolejne duże uderzenie – prezentację polskiej kultury i obsługę polskiej prezydencji, która również została oceniona jako najlepiej zorganizowana w czasie ostatnich 15 prezydencji państw UE. Te wysokie oceny są ocenami trwałymi, tzn. po Roku Chopina i po polskiej prezydencji można powiedzieć, że ten sukces jest przypominany, został odnotowany i w jakimś sensie kontynuowany poprzez otwarcie tych sal, o których mówiłem, a które przede wszystkim są prestiżowe.

Zwrócę uwagę na niezwykle profesjonalnie zorganizowany Rok Polskiej Kultury na Wyspach – ogromna liczba przedsięwzięć w najważniejszych miastach Wielkiej Brytanii, udział naszych artystów w najważniejszych przedsięwzięciach, które są realizowane cyklicznie, czyli rok w rok, z jednoczesną komplementarnością dziedzin, bo mamy sztuki wizualne, muzykę, teatr. Mamy przedsięwzięcia, które mają charakter międzynarodowy i są organizowane tak, aby wykorzystać ten potencjał poprzez pozyskanie wielkich artystów również dla polskich projektów.

Trzeba pamiętać, że w ostatnich latach udają się przedsięwzięcia, które wydają się niezwykle trudne nawet dla fachowców, ale udają się znakomicie. Tak było np. z wypromowaniem twórczości Szymanowskiego przede wszystkim dzięki pozyskaniu Gergieva. Można powiedzieć, że „Król Roger" pojawił się na najważniejszych scenach i zapotrzebowanie na twórczość związaną z Szymanowskim ma charakter trwały. Jeżeli mamy czas promocji Lutosławskiego, to również najistotniejsze jest to, jakie sale będą dla nas dostępne. Jest też istotne, by w tych salach wystąpiły zespoły, muzycy, którzy reprezentują najwyższy poziom światowy.

Przypomnę także, bardzo wysoko oceniony, jeden z pierwszych sezonów realizowanych w tym nowym obszarze polityki: Rok Polskiej Kultury w Izraelu, gdzie pierwszy raz pokazaliśmy przede wszystkim młodych artystów, młodą twórczość wraz z takimi dużymi

przedsięwzięciami jak „Madame Butterfly” w reżyserii Trelińskiego. To są przedsięwzięcia, które również pozwalają kontynuować współpracę między najważniejszymi instytucjami, w tym przypadku między Operą Narodową w Warszawie i operą w Tel Avivie.

We wszystkich przedsięwzięciach, które są realizowane przez IAM, ważne jest oczywiście korzystanie z dobrych wzorców wypracowanych przez takie instytucje jak: British Council, Instytut Goethego, Instytut Cervantesa. Generalnie rzecz biorąc można powiedzieć, że 10 lat temu IAM był nierozpoznawalną instytucją w Europie. W chwili obecnej bez wątpienia należy do pierwszej piątki instytucji o podobnym charakterze i podobnym działaniu, z czego naprawdę możemy czerpać dumę.

Jest z nami pan dyrektor Paweł Potoroczyn i, zazwyczaj tego nie robię, ale chcę powiedzieć, że jego wielką osobistą zasługą jest to, że Instytut uzyskał tak wysoki poziom profesjonalizmu. Pozyskanie osoby, która posiada doświadczenie zdobyte poza granicami kraju, także miało znaczenie dla jakości sformułowanej oferty państwa polskiego, również wobec oczekiwań Zachodu.

W naszym myśleniu dokonały się jednocześnie dwie rewolucje. Jedna budzi szacunek i nie pozostawia wątpliwości, tzn. dokonywanie bardzo precyzyjnego wyboru tego, co pokazujemy, kiedy pokazujemy i gdzie pokazujemy. Ważne jest też oprzyrządowanie finansowe przedsięwzięć, aby one w sposób nieuzasadniony nie były zbyt kosztowne. Ta ekonomika pokazywania przedsięwzięć w obszarze instytucji zagranicznych była dla nas niezwykle istotna. Druga rzecz – bardzo precyzyjne zmienienie adresata promocji polskiej kultury poza granicami kraju. Chcę podkreślić, że nie zrezygnowaliśmy z pokazywania polskiej kultury poza granicami kraju Polonii, zwłaszcza na Wschodzie, ale przede wszystkim zmieniliśmy głównego adresata chcąc pozyskać tych, których opinia buduje prestiż państwa polskiego. Jeżeli zobaczymy, jak w tej chwili wygląda widownia przedsięwzięć realizowanych przez IAM poza granicami kraju, to możemy być dumni ze skuteczności poruszania się w tej materii i efektywności potwierdzonej artykułami na najważniejszych portalach internetowych, w najważniejszych tytułach prasowych. Ważne jest również to, na których stronach pojawiamy się w tych przekazach medialnych. Bardzo często są to bardzo prestiżowe tygodniki, dzienniki oraz strony. Nie jest to tylko umieszczanie polskiej kultury wyłącznie po to, aby odfajkować i zaznaczyć jej obecność, ale pokazanie recenzji najistotniejszych i najważniejszych krytyków w odniesieniu do portali internetowych i do pozycji ważnych, czytanych i funkcjonujących na rynku jako rzeczywiście niezwykle rzetelnych.

O kilku rzeczach będzie mówił pan dyrektor Paweł Potoroczyn, więc nie chcę go za bardzo wyprzedzać, ale warto powiedzieć o paru kwestiach. Oczywiście niezwykle istotne są bezpośrednie kontakty z najważniejszymi dyrektorami instytucji zarządzających kulturą na świecie. Powaga naszej oferty nie budzi wątpliwości. Polska uzyskała dobrą współpracę z Jonathanem Millsem, poprzednim dyrektorem festiwalu w Edynburgu – jednego z najważniejszych festiwali teatralnych na świecie. Obecnie bardzo szybko przechodzimy do bezpośrednich kontaktów z jego następcą. Bardzo ważne jest to, w jaki sposób Polska komunikuje się z dyrekcjami takich festiwali, jak np. Festiwal Teatralny w Awinionie, i to, że mamy bezpośrednie kontakty z dyrektorami najważniejszych instytucji i sal muzycznych. W ostatnich latach my nikogo – mówię o organizatorach – nie zawiedliśmy. Prezentując nasze pozycje jesteśmy niezwykle rzetelni.

Ostatnia rzecz – ważna z punktu widzenia prowadzenia tych prac, o których powiedziałem wcześniej. Uzyskanie sukcesu w promocji polskiej kultury oczywiście wymaga pieniędzy, wymaga konsekwencji, długiej perspektywy, profesjonalności i niezwykłej rzetelności. Przy tej okazji chcę również powiedzieć, że polskie instytucje i polscy artyści też nigdy nas nie zawiedli. Artyści nas nie zawodzą. Można powiedzieć, że każde przedsięwzięcie zaplanowane z określonym wyprzedzeniem uzyskuje taką ocenę, jaka została wypracowana w ciągu kilkunastu miesięcy przygotowań.

Kilka przykładów dotyczących lat następnych pojawi się w prezentacji, ale powiem, że uzyskanie dostępu do Muzeum Narodowego w Pekinie, do Ermitażu czy do sal koncertowych wymaga wyprzedzenia od 2 do 5 lat. Po prostu, te sale są rezerwowane z takim wyprzedzeniem. Uzyskanie sukcesu w tej materii wymaga nie tylko konsekwencji, ale bardzo wielu działań instytucji, które także pokazują nasze dziedzictwo narodowe.

Kończymy przygotowania wystawy „Skarby z kraju Chopina" w Muzeum Narodowym w Pekinie. Oczywiście taka wystawa, takie przedsięwzięcia wymagały wielu – podkreślam: wielu – starań, zabiegów i pokonania wielu konkurentów, którzy występują w tej materii.

Jeszcze dwa zdania o targach książki. Polska wycofała się z tych przedsięwzięć, które nie są prestiżowe, w których nie pełnimy istotnej roli, w których nie ma szans na pokazanie naszej oferty w sposób całościowy. Natomiast bardzo mocno weszliśmy w te przedsięwzięcia, gdzie jesteśmy głównym bohaterem, posiadamy prestiżowe miejsca i możemy zbudować przekaz, który nie będzie budził wątpliwości. Tak stało się we Lwowie, gdzie polska książka była gościem honorowym i to pierwszym na skalę międzynarodową. Niedawno tak było w New Delhi, gdzie *de facto* odbywają się największe targi w Azji. Polska była głównym gościem targów. To są rzeczy, które, z naszego punktu widzenia, są niezwykle istotne.

Chcę także przypomnieć, że polskie filmy są prezentowane na ponad 100 festiwalach. Wspieramy IAM, a IAM jest wspierany i także wzajemnie wspiera Polski Instytut Sztuki Filmowej przede wszystkim po to, aby przedsięwzięcia, które są tam pokazywane, miały właściwą oprawę, aby polska twórczość w tej materii była dostrzeżona.

Chcę też powiedzieć o bardzo dobrej współpracy z MSZ w kwestii powoływania i funkcjonowania instytutów polskich. Pojawiły się 2 nowe instytuty, 2 ważne zgody – przede wszystkim zgoda na Instytut Polski w New Delhi i zgoda na powołanie Instytutu Polskiego w Pekinie. To są bardzo ważne decyzje. Przypomnę, że instytuty polskie podlegają MSZ, natomiast jest współpraca przede wszystkim po to, by Instytuty były znaczące, aby miały wsparcie. Jest niezwykle istotne, aby można było budować właściwą współpracę. Chcę podkreślić, że w tej materii, choć nie zawsze jest łatwo, zawsze jest taki efekt, z którego wzajemnie czerpiemy satysfakcję. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję, panie ministrze. Ponieważ w programie mamy też informację na temat polskich ośrodków kultury, to poproszę panią minister Katarzynę Kacperczyk o zabranie głosu.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Katarzyna Kacperczyk:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Chciałam tylko sprostować. Będziemy mówić o instytutach polskich, nie o polskich ośrodkach kultury. To jest zmiana w stosunku do tego, co mieliśmy kiedyś.

Instytuty polskie są placówkami zagranicznymi, organizowanymi, finansowanymi i podległymi MSZ. Ich zadanie jest szersze niż tylko zajmowanie się kwestiami i problematyką związaną z promocją Polski poprzez kulturę. *De facto* są one włączone w działania w ramach czegoś, co nazywamy dyplomacją publiczną. Ich zadaniem jest planowanie i wspieranie zadań polskiej polityki zagranicznej.

Promocja Polski przy wykorzystaniu instrumentów i środków przekazywanych instytutom polskim odbywa się na skalę globalną. Tak naprawdę, ta promocja dzieli się na instytuty, których mamy 23, ale jest też realizowana przez wszystkie placówki dyplomatyczne podległe MSZ. Jest ich 160, czyli przez ambasady, konsulaty, agencje konsularne i m.in. przez instytuty polskie.

Aktualnie na świecie mamy 23 instytuty. Pan minister wspomniał 2 nowootworzone. W 2011 roku otworzyliśmy Instytut Polski w Tokio, w 2012 – Instytut Polski w New Delhi. Obecnie finalizujemy otwarcie Instytutu Polskiego w Pekinie. W 2015 roku planujemy dodatkowo otwarcie Instytutu Polskiego w Stambule. Mamy nadzieję, że będzie to zwieńczeniem tegorocznych obchodów 600-lecia nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a Turcją.

Planujemy również zwiększyć zakres działania instytutów poza Europą. Obecnie prowadzimy analizy w celu otwarcia kolejnych instytutów na obszarach państw pozaeuropejskich. Formalnie dodam, że działalność instytutów polskich nadzoruje ambasador akredytowany w danym państwie.

Jeżeli chodzi o cele i zadania instytutów, to ich głównym celem jest szerzenie wiedzy o Polsce z wykorzystaniem narzędzi dyplomacji publicznej, kulturalnej, naukowej, histo-

rycznej. Jak już wspomniałam, zadania i działania instytutów polskich wykraczają poza obręb promocji kultury polskiej.

Zadaniem instytutów jest docieranie do elit, do środowisk opiniotwórczych danego kraju, a tym samym kreowanie pozytywnego wizerunku Polski, ale też wspieranie realizacji priorytetów polskiej polityki zagranicznej.

Nie będę szczegółowo odnosić się do wszystkich zadań, projektów i szczegółów funkcjonowania instytutów polskich, ponieważ jest to zawarte w przekazanym państwu materiale. Może tylko krótko wspomnę o warunkach organizacyjno-finansowych działalności instytutów i o głównych, najważniejszych priorytetach instytutów polskich na 2014 rok.

Na działalność w zakresie dyplomacji publicznej przeznaczyliśmy w 2013 roku blisko 30 mln zł, z czego ponad 14 mln zł przyznano na działalność instytutów polskich. Ze względu na oszczędności budżetowe wielkość środków przyznanych na 2014 rok zmniejszyła się. 23,5 mln zł przyznano na działania związane z dyplomacją publiczną, w tym blisko 13 mln zł na działalność instytutów polskich. Aby pokazać skalę i porównać środki przekazywane na działania dyplomacji publicznej powiem, że w 2013 roku w ramach dyplomacji publicznej i kulturalnej zrealizowaliśmy 4700 projektów, a w latach 2010-2013 polskie placówki dyplomatyczne, w tym instytuty polskie, zrealizowały ponad 20 tysięcy projektów. Instytuty polskie działają w stosunkowo ograniczonym składzie osobowym, co też pokazuje bardzo dużą ich efektywność i nowe podejście do działania. Zazwyczaj jest to dyrektor i 4-5 pracowników, którzy realizują te zadania. Większość instytutów dysponuje tylko biurem, bo nową koncepcją działania instytutów polskich jest większe zaangażowanie partnerów państwa przyjmującego, korzystanie z ich infrastruktury, a tym samym zagwarantowanie lepszego dostępu do lokalnych środowisk i do lokalnej, naturalnej publiczności instytucji państwa przyjmującego.

W realizacji zadań statutowych instytuty polskie współpracują z IAM i innymi instytucjami podległymi ministrowi kultury i dziedzictwa narodowego. Panie ministrze, skorzystam z okazji i serdecznie dziękuję za tę współpracę. Oprócz tego instytuty współpracują również z Polską Organizacją Turystyczną, Polską Agencją Informacji i Inwestycji Zagranicznych, Polską Agencją Prasową i innymi tego typu instytucjami.

Jeżeli chodzi o priorytety na 2014 rok, to przede wszystkim instytuty będą realizowały działania mające na celu promocję Polski poprzez osiągnięcia 3 ważnych rocznic, czyli: 25-lecia transformacji ustrojowej w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej, 15-lecia członkostwa Polski w NATO, a także 10-lecia członkostwa Polski w UE.

Instytuty polskie będą wspierać obchody ogłoszonego w tym roku Roku Karskiego w 100-lecie jego urodzin, a także 600-lecia nawiązania stosunków dyplomatycznych z Turcją.

Panie przewodniczący, na tym skończyłabym. Jesteśmy otwarci na wszelkie pytania, komentarze i sugestie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję bardzo. Jeszcze tylko przypomnę, że w tym roku jest 650. rocznica powstania Uniwersytetu Jagiellońskiego, przedtem Akademii Krakowskiej. Prosiłbym, aby instytuty o tym nie zapomniały.

Podsekretarz stanu w MSZ Katarzyna Kacperczyk:

Absolutnie. Powiedziałam tylko o tych najważniejszych priorytetach. Oczywiście lista priorytetów i zadań Instytutów jest zdecydowanie dłuższa.

Przewodniczący poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Dziękuję bardzo. Będzie taki porządek, że teraz będą pytania do pana ministra, ponieważ pan minister musi wyjść. Jeżeli są pytania do ministra, to proszę teraz, a potem będzie prezentacja przygotowana przez pana dyrektora. Pan poseł Iwiński.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Dziękuję bardzo. Kiedyś, kiedy nie było jeszcze poważnych encyklopedii, „Szpilki" wydały numer paraencyklopedyczny i hasło „kultura" było wyjaśnione w ten sposób: „kultura – kino w Płońsku". Myślę, że czas, który upłynął, rzeczywiście pokazuje, że kultura to jest to, co mamy najlepszego w naszej polityce zagranicznej, co nie jest kontrowersyjne. Nie

wiem, czy akurat pojęcie „dyplomacji kulturalnej" jest już zakorzenione i może być używane, bo trochę obrasta wątkami biurokratycznymi, ale faktycznie ta sfera, która jest poza – może od tego też bywają wyjątki – jakimiś sporami polityczno-ideologicznymi, przynosi nam bardzo dużo korzyści. Obserwuję to, bo często jeżdżę za granicę. Powiedziałbym, że zarówno instytuty polskie, jak i IAM robią bardzo dużo dobrego. Przypomnę, że pan minister, pan dyrektor Potoroczyn i ja, jako długoletni szef polsko-tureckiej grupy parlamentarnej, dopiero co byliśmy z prezydentem Komorowskim w Turcji i widać było te wątki kulturalne, np. Fundacji Sabanciego czy gdzie indziej, bo przecież w Stambule jest jeszcze Muzeum Adama Mickiewicza, które kiedyś było zapuszczone. To jest działalność bezdyskusyjnie pozytywna. Pewnie nie mamy takich środków, jak inne państwa europejskie, ale są one dobrze wykorzystywane.

W związku z tym chciałbym zapytać. Pan minister Zdrojewski odniósł się do tego wymieniając nawet dwie placówki, o które chciałem zapytać w sensie komparatystyki. Czym IAM i jego działalność różni się od takich sztandarowych instytucji, które mają ogromne tradycje, jak np. Instytut Goethego? Oczywiście, on ma inną konstrukcję, bo z jednej strony łączy całą kwestię literatury niemieckiej i nauczanie języka, czyli tu jest to zbliżone do Alliance Française, a z drugiej strony ma zadania związane z promocją kulturalną. Podobnie Instytut Cervantesa, który łączy to samo. Czy my się czegoś uczymy? Myślę, że niektórzy mogą się uczyć od nas. Na ile są analizowane doświadczenia tego typu innych placówek, które często mają za sobą kilkudziesięcioletnią albo nawet dłuższą tradycję? Jeżeli tak, to – czego się uczymy? Na ile te doświadczenia są ważne?

Chcę też zapytać o delikatny wątek, który jest na styku działania obu ministerstw. W tym roku mamy Rok Turcji w Polsce i Rok Polski w Turcji, przyszły rok będzie Rokiem Polski w Rosji i Rokiem Rosji w Polsce. Nie chcę formułować żadnych obaw, ale, na ile ta skomplikowana sytuacja polityczna, która jest obecnie, może wpłynąć – wierzę, że nie – na pewne zakłócenie czy ograniczenie programów w obu miejscach?

Pytanie do pani minister. Działają 23 Instytuty i dobrze, że one wyszły poza spojrzenie europocentryczne. Pekin został otwarty 10 dni temu, wcześniej Delhi. Rozumiem, że następnym krokiem ma być Brazylia, gdzie z 200 milionów Brazylijczyków milion jest pochodzenia polskiego. Jeżeli tak, to gdzie to miałoby być? Czy to miałoby być w rejonie 3 stanów brazylijskich na południu, czyli Rio Grande do Sul, Santa Catarina? Czy ma być usytuowany w Kurytybie, czy gdzie indziej? Jeśli chodzi o Afrykę, to rozumiem, że jest to planowane. Czy to byłby Kair? Wydaje się lepszy niż Lagos lub inne miejsce. Jakie są plany w tej mierze?

Pytanie do pana ministra Zdrojewskiego. Od dłuższego czasu jako państwo jesteśmy w niektórych dziedzinach miejscem coraz chętniej wybieranym przez studentów zagranicznych. Taką dziedziną jest np. medycyna w języku angielskim, gdzie są studenci z Arabii Saudyjskiej, z Malezji, z Tajwanu i z wielu innych krajów. Coraz więcej studentów przybywa na kierunkach kulturalnych, nie tylko muzycznych w Akademii im. Fryderyka Chopina w Warszawie, gdzie jest ta bardzo duża tradycja. Na ile ta koncepcja rozwija się? Ona pozornie nie jest związana z dyplomacją kulturalną czy eksportem Polski, ale często jest bardziej zakorzeniona i często przynosi lepsze i większe skutki długofalowo. Ci ludzie później są rozsadnikami – w pozytywnym sensie – kultury. Na ile są tu podejmowane działania nietradycyjne? Wiadomo, że muzyka Chopina jest popularna w państwach azjatyckich: Japonii, Chinach, Wietnamie. W Japonii w Hamamatsu, gdzie się produkuje organy Hammonda, już od dawna istnieje dokładna kopia pomnika Chopina w Łazinkach. Tam jest to bardzo popularne. To jest moja ostatnia uwaga – jeżeli chodzi o zdobywanie studentów np. w zakresie muzyki, to czy wychodzimy poza ten krąg azjatycki, czy tylko ograniczamy się do Dalekiego Wschodu?

Minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski:

Dziękuję bardzo. To jest zespół pytań i bardzo wielu wątków. Oczywiście w swoim wystąpieniu nie poinformowałem o kilku ważnych elementach, które będą odpowiedzią na te pytania. Na przykład, oprócz tych działań, które są w IAM, podejmujemy też inne działania, jak np. program stypendialny. W ramach programu stypendialnego, np. „Gaude Polonia", pozyskujemy artystów przede wszystkim z takich państw, jak: Białoruś, Ukra-

ina, Kazachstan, ale ostatnio także Mongolia czy Serbia. Staramy się, aby te pobyty były naszą inwestycją w ambasadorów, którzy będą działać na bardzo różnych polach: filmu, książki etc. poza granicami naszego kraju. W ramach tego programu stypendialnego jest już ponad 800 długich pobytów. Jest to grono osób, które zostało wybrane w sposób bardzo precyzyjny, także w porozumieniu z placówkami dyplomatycznymi i z uczelniami artystycznymi.

Druga rzecz niezwykle istotna. Realizujemy program rezydencjonalny, czyli zapraszamy tych, którzy recenzują życie kulturalne poza Polską w odniesieniu do różnych państw, przede wszystkim dając im możliwość uzyskania dużej wiedzy o Polsce, o polskim życiu artystycznym, także kulturalnym. Jest to również czynione w odniesieniu do bardzo odległych państw przede wszystkim z tego powodu, że jest to najtańsze. Ktoś, kto tu przyjeżdża w pojedynkę i ma możliwość zobaczyć kilka koncertów, kilka przedstawień kulturalnych, odwiedzić nasze muzea, jest dużo tańszy niż wyekspediowanie orkiestr do Australii, Nowej Zelandii, Argentyny czy Brazylii. To także jest czynione.

Kolejna rzecz. Dzięki takim pobytom rezydencjonalnym wysyłamy za granicę coś, co jest lepiej opakowane, lepiej przygotowane, dlatego że czynimy to na zaproszenie gospodarzy, którzy uważają, że to akurat będzie się cieszyło dużą popularnością. W związku z tym odwróciliśmy proporcje naszych propozycji. Nie narzucamy mieszkańcom Paryża, Londynu czy Nowego Jorku czegoś, co my uważamy, że powinno się im podobać, tylko staramy się pozyskać ich do Polski, aby sami wybrali, co będzie się cieszyło określoną popularnością.

Kolejna rzecz. Oczywiście korzystamy z nowych technologii. Przede wszystkim jest to Internet, portale internetowe budowane na podstawie rzetelnej wiedzy, gdzie można pozyskać bardzo wiele materiałów dotyczących naszego życia artystycznego. Są też takie przedsięwzięcia, jak te, budowane w Narodowym Instytucie Audiowizualnym, gdzie mamy Góreckiego, Pendereckiego i Lutosławskiego w całości zdigitalizowanego, dostępnego na portalu internetowym bez żadnych opłat. To oczywiście wzmacnia nasze instrumenty, których jest wiele.

Są takie przedsięwzięcia, jak I Culture Orchestra, w której grają młodzi ludzie przede wszystkim z Europy Środkowo-Wschodniej. Poprzez koncerty i wspólne granie budujemy sytuację, która jest inwestycją w to młode pokolenie.

Dodam jeszcze jeden komplement, bo zapomniałem na to zwrócić uwagę, że MSZ podejmuje decyzję o powołaniu nowych instytutów polskich, jak wymienione Tokio, Pekin, New Delhi, w sytuacji, gdy generalnie kasuje wiele placówek dyplomatycznych, zwłaszcza w Europie. Mamy więc taką sytuację, że z jednej strony ograniczamy, staramy się uszczuplić koszty funkcjonowania i utrzymywania stałych placówek, zaś z drugiej strony w przypadku instytutów polskich – różnie sformatowanych, bo nie są one identyczne, to nie jest spod matrycy – te decyzje zapadają. Należą się podziękowania ministrowi Sikorskiemu, bo oczywiście to jest rzecz, z której korzysta nie tylko resort kultury, nie tylko MSZ, ale także wspomniane instytucje, jak Polska Organizacja Turystyczna, a przede wszystkim obywatele.

Jeżeli chodzi o instytuty, które wymienił pan poseł, to one są różne. Nawet trudno porównywać British Council z Instytutem Cervantesa. One się różnią, już nie mówię, że budżetem. British Council ma taki budżet jak cały resort kultury, a nie tylko IAM. Faktem jest, że te 3 wymienione instytuty: Cervantesa, Goethego i British Council to są instytuty, które przede wszystkim zajmują się promocją języków narodowych, czyli angielskiego, hiszpańskiego, niemieckiego. Są tak wielkie, że możemy na nie patrzeć z zazdrością. Instytut Cervantesa wystawił jedną z placówek w Warszawie, która chyba jest większa od IAM, czyli siedziby centralnej, i to dwukrotnie. Mamy takie proporcje.

Muszę natomiast powiedzieć, że nie ma żadnego wstydu, jeżeli porównujemy te instytuty i ich aktywność związaną z promocją samej kultury i to jest kluczowe. Jeżeli patrzymy na to, jak w tej chwili wygląda aktywność Instytutu Cervantesa w zakresie promocji sztuki hiszpańskiej czy świata muzyki, to, według mojej oceny, subiektywnej, ale opartej na wiedzy, IAM jest lepszy, jest sprawniejszy, skuteczniejszy, jest bardziej profesjonalny.

Możemy się uczyć. W początkowej fazie trochę uczyliśmy się od Szwedów, którzy mają kompletnie inny instytut niż wcześniej wymienione. Nie jest on związany z promocją języka szwedzkiego, tylko z promocją kultury szwedzkiej i to w kilku wymiarach, więc to troszeczkę inaczej wygląda. Oczywiście mamy kontakty z wymienionymi instytutami. Moje ostatnie spotkanie z szefostwem British Council sprowadzało się do debaty o ewentualnym włączeniu Polski do bardzo szeroko zakrojonej akcji promowania okrągłej rocznicy wybuchu I wojny światowej. My nie jesteśmy zainteresowani zbyt daleko idącym udziałem w tym projekcie, bo rok 1914 jest dla nas bardzo trudny. Nasi żołnierze walczyli przeciwko sobie w przeciwstawnych armiach, więc jesteśmy bardziej zainteresowani za 4 lata zakończeniem I wojny światowej, dzięki której odzyskaliśmy niepodległość. Wtedy powstało państwo polskie – II Rzeczpospolita, to dla nas jest istotne, ale prowadzimy dialog i wiemy, jakimi środkami posługuje się British Council, jakie efekty chce uzyskać, jakie ma cele strategiczne. W dobrym znaczeniu tego słowa śledzimy działalność tych instytucji. Porównujemy też budżety – w większości wypadków z pewną zazdrością.

Zawsze jest tak, że można się nauczyć pewnych rzeczy i skorzystać z pewnych dobrych wzorów, ale generalnie rzecz biorąc przyświeca nam formatowanie IAM, a zwłaszcza całej działalności w związku z naszymi imponderabiliami, naszymi celami strategicznymi i celami, które chcemy uzyskać. Z tego powodu nie przez przypadek powiedziałem, że IAM jeszcze w 2005 roku miał zatrudnionych 30 osób więcej niż w chwili obecnej, natomiast ilość pracy, która jest wykonywana, to jest prawie jak 1:100. Mamy współpracowników na zewnątrz, te zadania są zlecane. Do danych zadań pozyskujemy takie osoby czy narzędzia, które w danym momencie są nam potrzebne. Jest to model, który sprawia, że sprawność i elastyczność IAM jest bardzo wysoka i z tego też czerpiemy satysfakcję.

Jeżeli chodzi o instytuty polskie, to prawdopodobnie odpowie pani minister, bo to są rzeczy, które mieszczą się w MSZ. Od razu powiem, że mieliśmy takie sytuacje, w których IAM na promocję polskiej kultury w ramach polskiej prezydencji miał 10 razy więcej środków niż wszystkie instytuty polskie poza granicami łącznie. W niektórych wypadkach ta dysproporcja jest na korzyść IAM, ale to oznacza łatwiejszą promocję polskiej kultury w miejscach, które uważamy za strategiczne. Przypomnę, że w czasie polskiej prezydencji wybraliśmy 10 stolic, 3 poza Europą. W tych stolicach odbyła się absolutna koncentracja różnego rodzaju wydarzeń, przede wszystkim po to, żeby uzyskać efekt. Nie we wszystkich tych miejscach są instytuty polskie, więc musieliśmy to realizować głównie siłami własnymi, wspomagając się od czasu do czasu także ewentualną pomocą.

Ostatnia rzecz. Jest ona związana z aktywnością w miejscach bardzo odległych. Oczywiście Kurytyba jest o tyle ważna, że tam mamy najstarszą Polonię, która pojawiła się tam prawie 200 lat temu, na początku XIX wieku. W części przetrwała. Mamy taki interesujący skansen. Kurytyba jest interesująca także z punktu widzenia rozwiązań komunikacyjnych, jest interesującym miastem, ale z punktu widzenia polityki w Brazylii oczywiście nie jest miastem najważniejszym. Ważniejsza jest Brasilia, São Paulo i Rio de Janeiro. Oczywiście nie wywieramy presji na dokonany wybór ani nie pozwalamy sobie na sugestie w tej materii.

Interesuje nas powoływanie tych placówek, gdyż są to dobre adresy, przede wszystkim do rozpoznania drugiej strony. Bardzo chcielibyśmy, aby instytuty poza granicami kraju wspomagały także działalność w drugą stronę. Jeśli mam Rok Polski w Turcji, 600 lat stosunków dyplomatycznych i realizujemy tam ponad 100 różnego rodzaju przedsięwzięć, to trochę nas martwi, że Turcy pokażą w Polsce kilkanaście razy mniej przedsięwzięć, bo pokażą ich 8-9. Kilka już pokazali. Gdyby taki instytut istniał, to byłaby też szansa na dokonanie przez pracowników pewnych propozycji na miejscu, aby przedsięwzięcia interesujące z punktu widzenia naszej publiczności pojawiły się na miejscu.

Na koniec jeszcze jedna ważna rzecz. Od czasu do czasu mamy raporty medialne. Chcę powiedzieć, że są one budowane w sposób niezwykle profesjonalny i pokazują prawdziwą skuteczność. Jest ona mierzona przede wszystkim poprzez to, jakie są reperkusje, jaki jest odzew, jak jest odnotowywana nasza obecność. Prezentujemy państwu jeden z cieńszych raportów. Pan Paweł Potoroczyn nie przyniósł wszystkiego, bo to by się nie zmieściło na stole, ale gdybyśmy pokazali, jaką mieliśmy recepcję naszej prezyden-

cji, to rzeczywiście jest to wiele tomów. Nie mówię o tym, co pojawiło się w telewizji, bo trzeba by także pokazywać nagrania. To samo można powiedzieć o Roku Polskiej Kultury na Wyspach, promocji poszczególnych postaci.

Ostatnia rzecz. Dla mnie bardzo istotne jest łączenie różnych dziedzin i różnych instytutów we wspólnym dziele. Największą satysfakcję czerpię np. z tego, że Instytut Książki wtedy, kiedy mamy Rok Kantora, Rok Lutosławskiego albo Rok Fryderyka Chopina, w ślad za daną promocją stara się wspierać najważniejszych polskich pisarzy. Udało się tak np. ze „Zniewolonym umysłem" Czesława Miłosza, który w Chinach został przetłumaczony i wydany. W tej chwili jest w pierwszej piątce najlepiej sprzedawanych pozycji. Wiadomo, co to oznacza, jeżeli spojrzymy na rynek chiński. Jeżeli tłumaczymy Czesława Miłosza w czasie jego promocji na język arabski i trafia on jednocześnie do wielu państw, to jest to efekt nie jednego sezonu czy jednego okresu, to pozostaje na półkach po wsze czasy.

Bardzo nam zależy na tym, aby między jednorazowym eventem, jednorazowym zdarzeniem, które tylko poprawia nastrój, buduje pewną wiedzę, były przedsięwzięcia, o których można powiedzieć, że są to inwestycje przynoszące trwały efekt i przynoszące postęp w tej materii, ale także ułatwiające funkcjonowanie naszym artystom. Oni często mówią: nie mieliśmy wspomagania w naszym *tournée*, w naszej wizycie, sami sobie załatwiliśmy przestrzeń etc. To nieprawda, aby polscy artyści mogli wejść do najlepszych sal, to muszą być przetarte ścieżki, musi być zbudowana określona opinia, musi być dostęp do ich katalogów, do ich twórczości. Bardzo mocno uczestniczymy w tej pierwszej twórczości, w tych pierwszych pobytach poza granicami kraju. Jesteśmy w stanie pokazać, że w wypadku większości artystów, którzy uzyskują sukcesy poza granicami kraju, aby odnieśli te sukcesy, to najpierw musiała być rzetelna praca u podstaw wykonywana przez IAM, Instytut Muzyki czy Instytut Książki, a także przez Departament Współpracy z Zagranicą i inne placówki.

Na koniec jeszcze raz podkreślę, że czynimy to w zgodzie. W tej materii nie ma możliwości rywalizowania w sensie negatywnym, czy spierania się. Nie oznacza to, że nie spieramy się wewnątrz, ale nikt na zewnątrz nie ma prawa wiedzieć, że jakakolwiek rzecz jest przez kogokolwiek w najmniejszym stopniu postponowana czy krytykowana. Na zewnątrz te projekty muszą być zaprezentowane tak, aby był maksymalny efekt. Czasami łatwo nie jest, ale generalnie rzecz biorąc ten przekaz zewnętrzny jest bardzo silny, bardzo sprawny i z tego naprawdę bardzo się cieszę.

Jeszcze raz dziękuję wszystkim instytucjom, które zostały przeze mnie wymienione, by to znalazło się w protokole, bo to wcale nie jest łatwe. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Bardzo przepraszam gości i kolegów posłów za nieobecność, ale przeciągnęła się debata plenarna na sali sejmowej, którą, niestety, koordynowałam, więc musiałam wyjść ostatnia. Wiem, że pan minister musi nas opuścić, ale posiedzenie jeszcze trwa. Rozumiem, że pani minister uzupełniająco udzieli odpowiedzi w sprawie instytutów, a potem IAM, tak?

Podsekretarz stanu w MSZ Katarzyna Kacperczyk:

Dodam, że obecnie prowadzimy analizę etatową i finansową istniejących instytutów polskich i w ogóle środków, jakie przeznaczamy w MSZ na dyplomację publiczną i kulturalną. Ta analiza ma na celu przekierowanie zasobów finansowych i ludzkich do państw pozaeuropejskich.

Brazylia i Afryka. Tu jeszcze nie mamy konkretnego ustalenia, czy będzie to Egipt czy też inny kraj. Oczywiście, to musimy też uzależnić od istniejących ambasad, konsulatów bądź innego typu obecności w tych krajach, ale myślę, że decyzja zostanie podjęta w najbliższym czasie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Czy są jeszcze jakieś pytania do pani minister? Nie ma. W takim razie teraz IAM, jeśli dobrze się zorientowałam w przebiegu posiedzenia. Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza Paweł Potoroczyn:

Dziękuję bardzo za zaproszenie. Pani minister, pani przewodnicząca. Pan minister Zdrojewski już zreferował wiele spraw, którymi zajmowaliśmy się w 2013 roku. Wspomniał także o kilku projektach dotyczących 2014 roku. Postaram się maksymalnie „szybkostrzelnie" przeprowadzić państwa przez tę prezentację.

Gwoli przypomnienia – wizja i misja IAM. Od 5 lat nic się nie zmieniło oprócz tego, że w naszym przekonaniu naprawdę jesteśmy niezastępowalnym ogniwem międzynarodowego obiegu kulturalnego. Spisaliśmy wartości IAM, przy czym z całkowitą powagą wpisaliśmy poczucie humoru jako jedną z wartości. Po prostu, są takie społeczeństwa i takie wspólnoty, gdzie szalenie ważne jest to, żeby mieć pewien dystans, rezerwę. Ogólnie nazywamy to poczuciem humoru.

Pokazujemy teraz jeden z elementów, o których wspomniał pan minister Zdrojewski: 3 grafy – liczba odbiorców, liczba zatrudnionych i budżet IAM z oczywistym wzrostem w 2011 roku, czyli w roku prezydencji, kiedy nasz budżet osiągnął historyczne maksimum. Nawiasem mówiąc, pan minister oszczędził państwu wiedzy na temat tego, ile wynosi budżet British Council, ale ja państwu tego nie oszczędzę. To jest 1 mld dolarów, 750 mln funtów, nie licząc wpływów z nauczania i certyfikacji znajomości angielskiego, a to jest 5 mld zł. My się nawet nie otrzemy o ułamek tej kwoty w przewidywalnej przyszłości. Musimy nadrabiać tylko jednym – jakością ludzi, którzy wykonują tę pracę w IAM.

Ci z państwa, którzy zaglądają do nas częściej, zauważyli zmianę strony: culture.pl – naszego flagowca. Szczerze mówiąc, nadciąga sezon nagród za działania w Internecie i spodziewam się kilku poważnych nagród za jej nowe oblicze. Naprawdę jest bardzo piękna. Mówię o tym z wielką dumą, bo to jest jeden z flagowców IAM. Jest bardzo piękna, bardzo funkcjonalna, aktualizowana kilka a nawet kilkanaście razy dziennie. To działa jak 24-godzinne medium. Na dowód tego proszę zobaczyć statystyki. Zwykle po zmianie architektury strony, jej wizualnej strony, frekwencja spada. Z jakiegoś powodu na naszej stronie ta frekwencja zaczęła rosnąć, tzn. po raz kolejny zaczęła rosnąć i my w tej chwili nie schodzimy poniżej 4 milionów unikalnych użytkowników rocznie. To jest ponad 10 tysięcy unikalnych użytkowników dziennie. To jest najcięższa artyleria, jaką kultura narodowa ma w swojej własnej promocji na świecie.

Pan minister wspomniał też o Lutosławskim, o 100-leciu Lutosławskiego. U nas jest taki format 100/100 – 67 orkiestr, 700 koncertów. W trzecim zdaniu jest pewien błąd, mianowicie było 18 polskich koncertów na BBC Proms i każdy z nich miał średnio 2 miliony słuchaczy. To jest niefortunne sformułowanie, to nie jest jasne. BBC Proms to jest największy festiwal muzyki na świecie. Odbywa się w Royal Albert Hall, trwa od 70 do 80 dni, czyli całe lato. Na koncert potrafi przyjść 10 tysięcy ludzi, bo to jest olbrzymia sala. Koncerty są transmitowane przez BBC i EBU do kilkudziesięciu krajów na świecie. Byliśmy tam raz na 20 lat. W 2013 roku mieliśmy 18 koncertów z muzyką polską. Średnia słuchalność tych koncertów w radiu – BBC i EBU – to jest 2 miliony słuchaczy.

Pochwalę się – to jest pierwsza nominacja do Nagrody Grammy, którą IAM dostał. Dostaliśmy ją za album z wszystkimi 4 symfoniami Lutosławskiego w wykonaniu filharmoników z Los Angeles. Nie dostaliśmy Grammy, ale przynajmniej weszliśmy „na radar" jurorów Grammy.

Trasa koncertowa I, Culture Orchestra w 2013 roku. To jest fenomen trochę artystyczny, trochę polityczny, trochę społeczny i trochę emocjonalny. Ta orkiestra gdziekolwiek gra, a gra naprawdę w trudnych miejscach dla bardzo wyrafinowanej publiczności, zawsze ma stojącą owację i zawsze wielokrotnie bisuje. Orkiestra zagrała specjalny koncert w dużej mierze dzięki współpracy ministra spraw zagranicznych oraz ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Za zupełnie *ad hoc* „wykopane" pieniądze zagrała na Szczycie Partnerstwa Wschodniego w Wilnie w listopadzie ub. roku i znowu stojąca owacja i niekończące się bisy. Ona ma trochę więcej niż tylko efekt artystyczny. To jest orkiestra, na którą już się przyjemnie patrzy. Wydaje się, że komunikat, który ona ze sobą niesie, to jest strasznie polska idea współpracy przez kulturę, solidarność idei europejskiej. To znajduje w tym projekcie szczególnie dobre odzwierciedlenie.

„Don't Panic! We're From Poland" to jest format, w tej chwili to jest marka, który wprowadziliśmy do obiegu muzyki alternatywnej i aktualnej, jakkolwiek ją państwo nazwiecie: garażowa, rock and roll, pop plus jazz. Ten „wściekły królik" to jest również logotyp czy symbol tej marki. Pokazuje tu również inne oblicze polskiej muzyki – to alternatywne, bardziej rozrywkowe, bardziej rockowe. W zeszłym roku marka „Don't Panic! We're From Poland" zaprezentowała 63 koncerty na całym świecie i zgromadziła prawie 30 tysięcy widzów.

Od ponad 2 lat potężnie inwestujemy w polski *design*. To jest eksplozja talentu czy podaż talentu w projektowaniu graficznym, w *designie* w Polsce. W jakim tempie rozwinęły się szkoły wyższe w tej dziedzinie w Polsce. Ktoś musiał się tym zająć, zagospodarować międzynarodową obecność tego talentu i zainwestować w tę erupcję talentu. Okazało się, że to zupełnie nieźle nam wychodzi. W ciągu ostatnich osiemnastu miesięcy było 19 prezentacji na targach i festiwalach, 5 wystaw w przestrzeni muzealnej, 7 międzynarodowych nagród. Ja ich tu nie wymieniłem, ale proszę mi wierzyć, że nie są to jakieś nagrody trzeciorzędne. To wszystko są nagrody „pięciogwiazdkowe", bardzo poważne międzynarodowe nagrody. W sumie 633 tysiące widzów.

Partnerstwo Wschodnie. Oczywiście dla nas jest to projekt bardziej etyczny czy poznawczy, niż czysto dyplomatyczny i polityczny. Jesteśmy do niego szalenie przywiązani, ponieważ to jest dokładnie to, co nas spotkało po 1989 roku, tzn. gdy wchodziliśmy w kluczową fazę transformacji. Ten projekt składa się nie tyle z dużej liczby prezentacji artystycznych, ile z bardziej organicznych działań, gdzie my szkolimy profesjonalistów kultury, budujemy więzi między artystami i kuratorami, profesjonalistami kultury. On ma charakter bardziej prospołeczny czy aktywizujący postawy prospołeczne i profesjonalne w krajach Partnerstwa Wschodniego. Tam takich *eventów* – unikam tego słowa – jest mniej niż działań czysto organicznych, które służą budowie relacji i próbie wsparcia naszych przyjaciół na wschód od Polski, żeby ich przemysły kultury działały na standardach podobnych do polskich i zachodnioeuropejskich, bo inaczej oni nigdy nie znajdą drogi do tej części, która na tych standardach pracuje już od wielu pokoleń.

Teraz pokazujemy kolejny przykład. Kształcimy w marketingu, zarządzaniu, finansowaniu. Są to krótkie 3-4-dniowe wizyty studyjne i kilkutygodniowe rezydencje. Uczymy np. tego, z czego składa się taka postać, jak festiwal kulturalny. Jest to jednak pewna liczba działań. Szkolimy w takich prostych, dla nas prostych, rzeczach. Pokazujemy teraz kilka dużych przedsięwzięć, bardzo artystycznych prezentacji, zrealizowanych w Partnerstwie Wschodnim. To, co państwo widzicie na tym zdjęciu, to publiczność w sali do hokeja na lodzie w Mińsku Białoruskim. Widownia wypełniona do ostatniego miejsca. 4 spektakle, 4 stojące owacje, była „(A)pollonia" Warlikowskiego, sala nabita do ostatniego miejsca.

Projekt „Azja". U nas jest to projekt stały, to nie jest projekt, który ma datę otwarcie i datę zamknięcia. Rozwijamy go od 2008 roku i wreszcie nabiera życia. W tym gronie państwo świetnie wiecie, że jest to projekt w dużej mierze obciążony polityką. Mamy fantastyczne wsparcie naszej ambasady, a teraz mam nadzieję, że wkrótce już z Instytutu Polskiego w Pekinie.

O Szymanowskim wspomniał pan minister. Szymanowski wrócił na trwałe do repertuaru wielkich sal koncertowych i wielkich orkiestr właśnie dlatego, że udało nam się połączyć London Symphony Orchestra – to jest orkiestra z pierwszej piątki na świecie – i Valerego Gergieva, o którym chciałbym powiedzieć tylko tyle, że jest pewnie 100 zdolnych dyrygentów, 10 jest genialnych, ale Bóg jest jeden i nazywa się Valery Gergiev. Ta konfiguracja udowodniła wszystkim prezenterom, promotorom, dyrektorom sal koncertowych, że Szymanowski jest dla nich bezpieczny repertuarowo, że ludzie przyjdą, będą bili brawo i będzie im się podobało i może nawet dostanie stojące owacje. Właściwie każdy koncert kończył się owacją na stojąco, a proszę mi wierzyć, że w salach, gdzie było to *tournée* – 24 koncerty w całej Europie – publiczność tak łatwo nie zrywa się do oklasków.

W ramach wzajemności po polskiej obecności na festiwalu „Złota Maska" w Moskwie w 2012 roku zaprosiliśmy rosyjski teatr do Warszawy. Myślę, że to zostawiło bardzo trwały ślad w wymianie kulturalnej polsko-rosyjskiej. Dwa tygodnie temu ostatni etap tej współpracy miał miejsce w Moskwie, gdzie Teatr Narodowy z Warszawy pokazał

„Lód” Sorokina w reżyserii Bogomołowa. Bogołomow to jest taki ich trochę chuligan, trochę ich Klata, trochę Jarzyna. Spektakl fantastycznie przyjęty, polska produkcja.

Andrzej Czajkowski – tzw. ten drugi Czajkowski, uciekinier, emigrant z Polski, zwycięzca belgijskiego konkursu królowej Elżbiety. Zaczynał karierę jako pianista, a skończył jako kompozytor. Doprowadziliśmy do światowego prawykonania na festiwalu w Bregenz produkcji – to nie jest koncertowe wykonanie, to jest normalna produkcja, bardzo duża produkcja. To dzieło nigdy nie było zagrane, nie to, że nie było wystawione, ono nigdy nie zostało wykonane. Przywracamy więc kulturze polskiej pewne pomnikowe, wiekopomne dzieła, o których udało nam się na chwilę zapomnieć. Następnie ta produkcja jedzie do Wielkiej Brytanii i do Izraela do Tel Avivu w 2017 roku. Cały czas mam wrażenie, że to jeszcze zagra Teatro Real w Madrycie, ale tydzień temu umarł Gerard Mortier, więc nie wiemy, kto będzie jego następcą. Ta część kontraktu mogła się przewrócić, ale początkowo takie były plany.

Wspomniałem o BBC Proms. Graliśmy jeden koncert raz na 20 lat, a teraz jednego lata zagraliśmy 18 koncertów z polską muzyką.

Mała rzecz a cieszy. Czterech facetów bębni w stół, do którego przyczepione są mikrofony. To jest jeden z najpopularniejszych polskich produktów eksportowych, jeśli chodzi o muzykę alternatywną. Gdziekolwiek grają to wywołuje sensację, w tym roku grali w Nowym Jorku – recenzja w „New York Times”, 5 gwiazdek. Maleńka produkcja, koszty żadne, a potężna widownia i zawsze superciepłe przyjęcie.

Rosja – radio „Orfiej”. To jest rosyjski odpowiednik polskiej „Dwójki”, Programu 2 Polskiego Radia. Kulturalna stacja z wielkimi ambicjami opiniotwórczymi w kulturze. Mamy z nimi stałą wieloletnią umowę. Raz w miesiącu, w *prime time* w sobotę jest audycja poświęcona kulturze polskiej, oczywiście przede wszystkim muzyce. Są tylko 2 organizacje, które mają z radiem „Orfiej” tego typu umowę. Jedną jest IAM, a drugą jest Deutsche Welle, więc bardzo sobie cenimy tę współpracę.

Teraz pokazujemy państwu szóstą część cyklu dokumentalnego „Przewodnik do Polaków”. Po filmie o rock and rollu, modzie, himalaizmie, zabawkach i kapłanie voodoo zrobiliśmy film o polskich neonach – bardzo mi przykro, że nie ma dźwięku. Jest to dosyć wysublimowany artystycznie film o pewnym zjawisku z pogranicza socjologii, ekonomii i kultury. Na ogół na świecie neony służyły reklamie. One w Polsce nie służyły reklamie, bo albo reklamowały to, czego nie można było kupić, albo np. był taki neon „koleje radzieckie”, „Ziemia Zielonogórska” czy „Ziemia Sandomierska”. Tak naprawdę niczego nie reklamowały. One były manifestacją sztuki w przestrzeni publicznej i ten film traktuje o tym języku sztuki. Jeżeli chodzi o 5 pierwszych filmów „Przewodnika do Polaków”, to chciałem państwu powiedzieć, że te groszowe produkcje zdobyły w sumie ponad 20 nagród na licznych międzynarodowych festiwalach, przy czym film o himalaizmie zdobył ich najwięcej – 11. Jeden film za 180 tys. zł zdobył 11 nagród na międzynarodowych festiwalach. Myślę, że umiemy zrobić film.

W wielkim skrócie o tym, co nas czeka w 2014 roku. O Turcji już była mowa. Turcja to nie jest tylko Stambuł i Ankara, są to wszystkie liczące się aglomeracje. Niektóre są mniejsze, ale np. mają teatr antyczny, gdzie można zagrać fantastyczny koncert w ramach festiwalu, który tam się odbywa. Kilka przykładów tego, co będziemy pokazywali w Turcji, 10 naprawdę dużych przedsięwzięć z projektu tureckiego. Zachęcam państwa do odwiedzin na stronie: culture.pl, zakładka „Turcja”. Tam jest cały kalendarz i informacja w 3 językach: po polsku, po angielsku i oczywiście po turecku.

To się nazywa *powerbreathe*. To jest pewien algorytm, za pomocą którego Young & Rubicam, światowa sieciowa agencja komunikacji, reklamy mierzy siłę marek. Pokazuję państwu, gdzie w tej chwili jest marka: kultura polska, culture.pl, IAM. Dlatego pokazuję ten slajd, gdyż za 1,5 roku chciałbym państwu pokazać, gdzie te 3 podmioty: kultura polska, culture.pl i IAM będą po sezonie w Turcji. Zapewniam państwa, że przesuną się znacznie do góry na tej przekątnej.

Pokazuję ten slajd nie dlatego, żeby pochwalić się, że stosujemy technologię właściwą największym korporacjom, chociaż to też oczywiście ma dla IAM pewne fundamentalne znaczenie, ale dlatego że lubimy być rozliczani z tego, co zrobiliśmy. To są twarde dane, to jest policzalne. Mamy podobne doświadczenia z Korei, z badań przed i po namiastce

sezonu polskiego. Zapewniam państwa, że wartość marek wywodzących się z Polski znacznie przesunie się na tej osi.

Projekty w Azji. Wielka produkcja operowa „Madame Curie" – opera kilkakrotnie nagrodzona. W Polsce jest do zobaczenia tylko w Gdańsku. Zachęcam państwa do podróży do Gdańska do Opery Bałtyckiej. To jest fantastyczny spektakl.

W tym roku może w trochę mniejszym wymiarze finansowym, ale już od 2 lat inwestujemy w obecność Andrzeja Panufnika. Sir Andrzej Panufnik, uciekinier 1955 roku, bardziej znany jako kompozytor brytyjski niż polski, „uszlachcony" przez królową brytyjską w 1977 roku. Zdaje się, że to jedyny szlachcic, który dwukrotnie pocałował królową brytyjską w rękę. Protokół tego zakazuje, a on to zrobił dwa razy. Oprócz kilku wielkich utworów wszedł do historii i z tego powodu. To było na jakimś koktajlu, uznał, że jest Polakiem i on tak się będzie zachowywał. Piękna postać, wielki polski patriota, wybitny kompozytor trochę zapomniany w Polce – przywracamy go do dużego międzynarodowego obiegu.

Design. Od 2 lat bardzo inwestujemy w tę dziedzinę i to zaczyna przynosić bardzo widoczne rezultaty nie tylko w postaci licznych nagród czy licznych zaproszeń na kolejne wystawy, co oznacza, że maleją nasze koszty tej inwestycji, ale przekłada to się również na zamówienia w biznesie, na działania czysto gospodarcze. *Design* to jest właśnie to miejsce, które najmocniej łączy kulturę z gospodarką.

Projekt na campusach w Stanach Zjednoczonych. To jest moje osobiste oczko w głowie, bo te 5-6 uniwersytetów kształci przyszłą, byłą i obecną elitę świata. Muszę uczciwie przyznać, że ten projekt przeżył pewne załamanie wywołane chybionymi decyzjami personalnymi, za które oczywiście ja ponoszę odpowiedzialność. Od początku 2013 roku ten projekt jest rekultywowany czy odbudowywany i z przyjemnością zapowiadam, iż pierwsze poważne zauważalne działania – nie tylko wymiany, czyli wizyty studyjne i rezydencje – będą w 2014 roku. Oczywiście cieszą mnie wszystkie działania, ale przede wszystkim cykle konferencji i seminariów, bo to są najważniejsi uczeni i akademie nie tylko Stanów Zjednoczonych, ale tak naprawdę świata.

Mieczysław Weinberg. Ci z państwa, którzy w Warszawie mieli szansę widzieć „Pasażerkę", zdają sobie sprawę ze skali tego przedsięwzięcia. Wymieniłem tylko Lincoln Center, ale w tym roku „Pasażerkę" gra opera w Houston – latem Lincoln Center w Nowym Jorku, a na jesieni Lyric Opera w Chicago. Nie wiemy, co polityka przyniesie, ale bardzo byśmy chcieli w maju 2015 roku, bo to jest symboliczna data, pokazać tę operę w Moskwie w Teatrze Bolszoj. Jestem po wstępnej rozmowie z dyrektorem Urinem w Teatrze Bolszoj. Są na to pewne szanse. To będzie karkołomnie trudne, ale jeśli nie dojdzie do kompletnego szronu czyli sopli w polityce, to jest to w naszym zasięgu. Informacja dla tych z państwa, którzy nie mieli szansy tego widzieć – jest to jedyny wartościowy utwór operowy poświęcony holocaustowi, Auschwitz. Dolna część tego obrazka dzieje się w obozie koncentracyjnym – jak film „Pasażerka" Munka – ta górna na transatlantyku, gdzie spotyka się ofiara z domniemanym oprawcą. To jest przejmujący utwór, moim zdaniem, arcydzieło literatury operowej XX wieku. Inscenizacja jest po prostu boleśnie piękna. W 2016 roku mamy potwierdzoną operę w Tel Avivie. Zapomniałem powiedzieć, że najpierw pokazaliśmy ją w Bregenz, w Warszawie i w English National Opera w Londynie.

Teraz pokazujemy jedną z głównych naszych prezentacji w Korei, gdzie nasza obecność jest w pewnym sensie oczekiwana.

Jeżeli chodzi o Henryka Mikołaja Góreckiego, nieodżałowanego maestro Góreckiego, to jego syn Mikołaj, też kompozytor, zrekonstruował IV Symfonię, utwór, o którym wszyscy wiedzieli, że istnieje, ale nikt go nigdy nie słyszał. Istnieje i będzie go można usłyszeć 12 kwietnia br. w Royal Albert Hall.

Trasa koncertowa I Culture Orchestra na ten rok. Było wsparcie ministra kultury Ukrainy, ale wydaje się, że w tym roku nie będzie można na nie liczyć. Mieliśmy wsparcie ministra kultury Armenii. Obawiam się, że nie będzie go w tym roku. Jakoś spróbujemy to załatać. Jak państwo widzicie, na odsiecz przybył „Lotos".

Biennale Architektury. Tam jesteśmy po prostu oczekiwani, ponieważ polska architektura, podobnie jak polski *design*, przeżywa swoje prawdopodobnie najlepsze lata od drugiej połowy lat 60., od polskiego modernizmu.

To są nasze działania edukacyjne – studia podyplomowe w zakresie dyplomacji kulturalnej w Warszawie. Jedną edycję takich studiów przeprowadziliśmy na Litwie, w Trokach, dla studentów litewskich i dla studentów przynajmniej z 2 krajów Partnerstwa Wschodniego: Białorusi i Ukrainy.

To jest zaproszenie do EFNI. Wspominam o tym, ponieważ w tej chwili prawdopodobnie jest to najbardziej prestiżowe forum w Europie, a na pewno w Europie Centralnej i w tym roku nie jesteśmy tam jednym z 40 czy 50 paneli. W tym roku mamy sesję plenarną: „Gospodarka jako kultura, firma jako idea".

W 2015 roku mamy rok w Rosji. *De facto* te przygotowania trwają już od roku. Przygotowujemy 100-lecie Kantora – to jest ten nasz format 100/100, który aplikujemy do tych wielkich rocznic. Już od roku trwają prace nad rokiem 2016 w Brazylii.

Krótka informacja. To jest nowe logo korporacyjne IAM, nowe logo culture.pl i to culture.pl będzie naszą frontową marką. To będzie ta marka, którą będziemy komunikowali naszym odbiorcom, czyli widzom, słuchaczom. Markę IAM będziemy komunikowali naszym partnerom biznesowym, instytucjom kultury i twórcom.

Ostatni obrazek. Każdą prezentację staram się nim kończyć. Pan po prawej stronie to jest Józef Hofmann – wielki polski pianista. To jest to brakujące ogniwo między Paderewskim a Rubinsteinem. Przedmiot po lewej to jest metronom, którego on używał do ćwiczeń. Proszę państwa, Józef Hofmann zezłościł się któregoś dnia i opatentował wycieraczki samochodowe.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze. Muszę się tutaj podzielić taką refleksją. Ilekroć słucham pana dyrektora Potoroczyna, to właściwie żałuję, że mówi tylko o kulturze. Byłoby bardzo dobrze, gdyby się wypowiadał na wiele innych tematów. Wtedy poziom optymizmu w społeczeństwie na pewno wzrósłby dwukrotnie albo więcej. Dziękujemy bardzo za bardzo interesujący przegląd tego, co uzyskaliśmy i co nas może czekać. Bardzo proszę – czy są jakieś pytania? Pani poseł Bobowska – bardzo proszę.

Poseł Joanna Bobowska (PO):

Dziękuję serdecznie. Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo. Bardzo dziękuję za to niezwykle interesujące przedstawienie tej wszechstronnej działalności.

Moje pytanie wiąże się ze słabym uczestnictwem Polaków w różnych wydarzeniach wyższej rangi, jeżeli chodzi o kulturę a państwo mają w najlepszy sposób pokazane od strony wartości, jakości, te wydarzenia, które dotyczą polskiej kultury. Chciałam się dowiedzieć, czy są instytucje, czy jest jakaś ścieżka łączności między tymi interesującymi wydarzeniami, które państwo ze zrozumiałych względów promujecie na zewnątrz, poza krajem i ścieżka upowszechniania tego wewnętrznie w poszczególnych środowiskach, niekoniecznie wielkomiejskich, w całym kraju, aby zarazić Polaków tymi niezwykle interesującymi przejawami sztuki, różnych jej dziedzin. Czy istnieje jakaś sformalizowana droga, jakiś sposób promocji wewnątrzkrajowej? Czy są jakieś perspektywy, żeby prowadzić działania w tym kierunku? Dziękuję serdecznie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę, pan dyrektor.

Dyrektor IAM Paweł Potoroczyn:

Ze względu na lojalność wobec podatnika i wobec naszych interesariuszy, bardzo często zabieramy polskich dziennikarzy na nasze prezentacje. Do tej pory oni dosyć lojalnie je relacjonowali – nie mówię, że zawsze bardzo przychylnie, bo parę razy dostaliśmy od nich „po głowie". Oczywiście się z tym nie zgadzam, co oni tam wiedzą, prawda? Staramy się informować podatnika i naszych interesariuszy o tym, co robimy za granicą, bo to jest taka elementarna lojalność, żeby wszyscy wiedzieli, co się dzieje z naszymi pieniędzmi.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Niestety, nie ma kroniki filmowej. Gdyby była kronika filmowa, to te prezentacje i filmy, które robi Instytut, znakomicie by się nadawały na takie projekcje, a do kina wszyscy chodzą. To może nasza rola, by przywrócić coś takiego – zamiast tych wściekłych reklam. Tak, kronikę kulturalną, wszystko jedno, byleby była wyświetlana przed seansami w kinach. Panie dyrektorze?

Dyrektor IAM Paweł Potoroczyn:

Już rozmawialiśmy o tym z panią przewodniczącą. Uważam, że to jest wielki pomysł. Pani przewodnicząca, IAM jest w stanie to zrobić, tylko dajcie nam pieniądze.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Jest bratnia pani dyrektor Odorowicz, bo kina są prywatne. Ja nie żartuję. Chodzi mi o ten typ prezentacji. Wszyscy, którzy chodzą do kina, a jednak ludzie chodzą – nieważne, czy to są polskie filmy czy inne, już w to nie wnikam – trochę narzekają, że przez kilkanaście, kilkadziesiąt minut są sekowani przez reklamy. Rozumiem, prywatny przedsiębiorca tak zarabia. Jednak gdyby pojawiały się tego typu materiały, to wtedy wiedzielibyśmy. Po pierwsze – część z tych, którzy siedzą tam na sali, w ogóle by się dowiedziała, z czego się składa polska kultura, a po drugie – jeszcze dowiedziałaby się, że to jest przyjmowane w świecie. Uważam, że to jest pomysł, który warto podrążyć i może zrealizować. Pani poseł Gapińska, potem po raz drugi pani poseł Bobowska.

Poseł Elżbieta Gapińska (PO):

Panie dyrektorze, w imieniu posłów, którzy dzisiaj mieli okazję wysłuchać pana prezentacji, chciałabym powiedzieć, że wielkie podziękowania za to, co robicie. Uważam, że świetnie promujecie kulturę polską. Szkoda, że akurat dzisiaj – pewnie z różnych przyczyn – nie wszyscy posłowie mogli uczestniczyć w tej prezentacji, bo myślę, że to też otworzyłoby im oczy na to, jak wiele rzeczy robimy w świecie, że polska kultura jest jednak widoczna w świecie. Gdyby polskie media bardziej włączyły się w to, żeby z kolei promować was za to, że wy promujecie polską kulturę, to może dałoby to nam jeszcze lepszy obraz tego, co wy robicie. Co roku jestem pod wielkim wrażeniem waszej prezentacji, ale powiem, że to nie do końca dociera do tych środowisk, które powinny to wiedzieć. Może to jest jakiś pomysł, to, co powiedziała pani przewodnicząca. To po pierwsze, a po drugie – może trzeba by jakoś skłonić polskie media, żeby was bardziej promowały. Byłoby to bardzo dobre. To tylko tyle i podziękowania. Po prostu, w tym roku nie mogłam sobie odmówić, żeby to powiedzieć. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Co roku będziemy tak mówić. Bardzo proszę – pani poseł Bobowska.

Poseł Joanna Bobowska (PO):

Kontynuując tę myśl pani przewodniczącej, chcę powiedzieć, że wydaje mi się, że to jest bardzo dobry pomysł. Jeśli powstałby taki materiał filmowy, to poprzez różne organizacje pozarządowe mógłby być również upowszechniany w środowiskach mniejszych miejscowości, o których powiedziałam. Mamy chociażby uniwersytety trzeciego wieku, w Małopolsce mamy ich ponad 50. Pewnie z przyjemnością obejrzałyby takie dokonania filmowe – może jeszcze z jakimś krótkim komentarzem ze strony ekspertów, fachowców. W formie różnych spotkań stowarzyszeniowych na pewno byłyby tym zainteresowane różne inne gremia: szkolne, edukacyjne i ludzi, którzy chcą się rozwijać. Gorąco popieram tę ideę. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Akurat tak się niefortunnie złożyło, ale myślę, że jak Komisja będzie w pewnym składzie, to może coś pomyślimy, jak by to zrobić, do kogo „uderzyć", czy do ministra czy gdzie indziej. Chyba warto, a Instytut jest to w stanie przygotować. Chodzi o zwarty, przeglądowy, interesujący materiał filmowy z dobrym komentarzem, który te nasze dokonania w świecie pokaże w Polsce, bo wydaje mi się, że nie do końca zdajemy sobie z tego sprawę. Wiemy, że uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych w Polsce jest takie sobie

albo żadne, to chociaż pokażmy, że istniejemy gdzieś na świecie, że jest to przyjmowane. Coś trzeba by wykombinować.

Czy są jeszcze jakieś uwagi, pytania poza komplementami pod adresem pana dyrektora? Nie słyszę, zatem dziękujemy ślicznie, panie dyrektorze. Ponieważ ma pan świetne pomysły, to może jakoś razem się zastanowimy, co można byłoby zrobić, żeby „pod strzechy” trafiło to, co trafia do sal koncertowych i pawilonów wystawienniczych świata. Dziękuję bardzo.

Zamykam posiedzenie Komisji.